№ 68. Dąbrowa Górnicza, Czwartek 19-go Sierpnia 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy [illegible]

Redakcya
przy ulicy Targowej № 10.

Administracya
w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów niepłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach sąpłatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { [illegible] 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.
Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej [illegible]

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

KOWNO WZIĘTE!

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Twierdza Kowno ze wszystkimi fortami i niezliczonym materyałem wojennym, w tem dużo więcej, niż **400 armat,** znajduje się od **dzisiejszej nocy w posiadaniu niemieckiem.**

Twierdzę wzięto szturmem mimo zażartej obrony.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 18 sierpnia. Biuletyn urzędowy austryacki.

Modlin przed upadkiem. Brześć Litewski zagrożony.

Pogrom Moskwy na całej linii.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Wojska marszałka jen. Arza wzdłuż brzegu Bugu posuwają się naprzód, Moskale po obu stronach gościńca, prowadzącego z Biały, zostali odrzuceni w obręb pierścienia, osłaniającego Brześć Litewski, podczas gdy wojska niemieckie toczyły walki po lewym brzegu rzeki. **Pierścień oskrzydlający na zachodnim brzegu Bugu został zamknięty.**

W obrębie Janowa (na półn. zach. od Brześcia Litewskiego) armia arcyks. Józefa Ferdynanda oczyściła południowy brzeg Bugu z nieprzyjaciela.

Na froncie naszym w Galicyi wschodniej nie zdarzyło się nic ważnego.

NA GRANICY WŁOSKIEJ.

Na froncie Pobrzeża odbywały się wczoraj zacięte walki, podczas gdy na granicy karynckiej panował stosunkowo spokój, na granicy zaś tyrolskiej trwał ogień ciężkiej artyleryi i stoczono kilka potyczek piechoty. W Goryckiem cztery ataki włoskie, skierowane na San Martino, zostały odrzucone. Przed goryckim przyczółkiem mostowym panuje dalej względny spokój, gdy tymczasem szaleje zażarta walka o przyczółek mostowy Tolmein. I tutaj także cztery ataki włoskie zawiodły, nie powiodły się również wszystkie wypady nieprzyjaciela na nasze pozycye górskie na północ od przyczółka Tolmein. Przy granicy tyrolskiej odparliśmy ataki włoskie na Toblinger Siedel i na Milegna (wyżyna Folgaria).

Wspominając z podniosłem uczuciem ciężkie próby ogniowe i gorąco wywalczone zwycięstwa, rozkaz dzisiejszy do c. i k. armii na północy i na południu, wydany w dniu urodzin Najwyższego Wodza, podkreśla z dumnem zaufaniem zaprzysiężoną wierność walczących synów wszystkich narodów monarchii, którą tak wielu z najlepszych w ubiegłych 12 miesiącach krwią własną przypieczętowało.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego von HÖFER.

NA MORZU.

Dnia 17 sierpnia rano jedna z naszych flotyli ostrzeliwała po raz trzeci obsadzoną przez Włochów wyspę Pelagosa. Gdy równocześnie lotnicy rzucali bomby, strzały lotnicze i strzelali z karabinów maszynowych, zburzono odbudowaną po ostatniem ostrzeliwaniu latarnię morską, podpalono baraki, zdemolowano pozycyę armatnią, kilka składów materyału, kilka nagromadzonych na brzegu stosów materyału, zniszczono kilka łodzi. Załoga włoska ukrywała się przez cały czas w podziemnych kryjówkach rowów strzeleckich i nie stawiała żadnego oporu. Okręty nieprzyjacielskie nie dały się widzieć.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

A ZACHODZIE

Ataki francuskie w Wogezach odrzucone. Kontratakami wypędziliśmy oddziały nieprzyjacielskie, które wtargnęły w nasze rowy strzeleckie. Kilka mniejszych zupełnie zniszczonych kawałków rowu na południowy-wschód od Sondernach pozostało w posiadaniu Francuzów.

NA PRZEDPOLU BRZEŚCIA LITEWSKIEGO.

Grupa armii Hindenburga—jak już doniesiono, **wzięła szturmem twierdzę Kowno.**

Armie jenerałów Scholtza i Gallwitza posunęły się dalej na wschód. Ich najbardziej wysunięte oddziały **zbliżyły się do linii kolejowej Białystok-Bielsk.**

Przed Modlinem dwa dalsze forty na północno-wschodnim froncie **wzięte szturmem: 600 jeńców i 20 armat dostało się nam w zdobyczy.**

Lewe skrzydło grupy ks. Leopolda bawarskiego napotkało wczoraj **na odcinku Kamionki po obu stronach Siemiatycz** i nad Bugiem na połud. wschód od Siemiatycz na nowy silny opór nieprzyjaciela. **Mimo to wywalczyło przejście przez te odcinki i odrzuciło nieprzyjaciela. Prawe skrzydło stanęło już na prawym brzegu Bugu.**

Grupa Marszałka Mackensena **odrzuciła nieprzyjaciela za Bug i na przedpola Brześcia litewskiego. Na wschód od Włodawy** wojska nasze **przeszły przez linię kolejową Chełm-Brześć litewski i ruszyły na wschód.**

ANGLICY BICI NA MORZU.

Dnia 17 sierpnia o godz. 10 wiecz. pięć łodzi jednej z naszych flotyli torpedowców zaatakowało pod Horndrift mały krążownik angielski nowego systemu i 8 kontrtorpedowców. **Krążownik angielski i jeden z kontrtorpedowców dzięki naszym torpedom poszły na dno.** Nasze siły morskie nie poniosły żadnej straty.

BOMBY NAD ANGLIĄ.

W nocy z 17 na 18 sierpnia statki napowietrzne naszej marynarki zaatakowały znów Londyn. City londyńskie i kilka ważnych budowli nad Tamizą obrzuciliśmy wydatnie bombami. Zaobserwowaliśmy dobry skutek. Ponadto fabryki i wysokie piece pod Wootbridge i Ispwich obrzucone bombami z bardzo dobrym skutkiem. Mimo silnego ostrzeliwania nasze statki napowietrzne nie poniosły żadnego uszkodzenia i powróciły wszystkie na stanowiska.

Na urodziny Cesarza Austryi.

WIEDEŃ 18 sierpnia (T. B. K.).

Naczelny wódz armii marszałek polny arcyksiążę Fryderyk przybył tu dzisiaj wcześnie rano z północnego placu boju, aby osobiście złożyć cesarzowi życzenia w dniu urodzin od ogółu siły zbrojnej. Jeszcze dziś wieczorem powraca na plac boju.

Wszystkie pisma poranne w monarchii poświęcają świętu urodzin cesarza artykuły pełne hołdu. Wskazują na potężną wielkość historycznej postaci cesarza, który nigdy nie miał innego celu przed oczyma, jak dobro ludów, darzących go czcią, miłością i bezwzględnem zaufaniem, na jakie cesarz pokoju zasługuje. Skoro cesarz ze spokojną stanowczością chwycił za miecz, to znaczy, iż walka idzie o najświętsze dobra ludów austro-węgierskich, o wolność, o bezpieczeństwo, egzystencyę monarchii. Jest to dla cesarza najpiękniejszym darem Opatrzności, gdy dzisiaj na początku drugiego roku wojny światowej, widzi swe ludy, czekające na szczęśliwy wynik olbrzymich zapasów, oraz na przyszłość, zabezpieczoną zarówno przez zwycięską siłę, jak i politykę cesarza. . Pisma wspominają słowami wdzięczności w wiernem przymierzu trwających bohaterów niemieckich, którzy razem z austro-węgierską armią, idąc od zwycięstwa do zwycięstwa, powalili wroga. Wreszcie dają pisma wyraz uczuciu radosnego zadowolenia, że monarcha, mimo wzmożonych wymagań czasu, cieszy się najzupełniejszem zdrowiem. Wyrażają wreszcie najgłębsze, z serca każdego z jego poddanych wypływające życzenie, aby Wszechmocny długie jeszcze lata zachował cesarza dla dobra państwa i jego wiernych ludów.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Marszałek polny arcyksiążę Fryderyk wydał rozkaz dzienny Naczelnego Kierownictwa armii, w którym powiada: Miałem do cesarza przemówienie, w którem, imieniem armii i floty, wypowiedziałem Mu z powodu święta urodzin z głębi serca pochodzące życzenia szczęścia. Powiedziałem: „Przed rokiem ślubowaliśmy, Najjaśniejszy Panie, wytrwać wiernie i mężnie. Ślubu naszego dotrzymaliśmy. Wszechmocny był z nami i naszymi wiernymi sprzymierzeńcami. Napór przemożnego nieprzyjaciela na północnym wschodzie złamany; naprózno rzucił się w ślepej zaciekłości na wierną straż wróg z południowego wschodu. Tarczą i mieczem była dla Ciebie, Najjaśniejszy Panie, wierna siła zbrojna w roku przeszłym i taką samą pozostanie na przyszłość. Cesarz podziękował w odpowiedzi na życzenia, które marszałek polny złożył imieniem siły zbrojnej. Cesarz rzekł: Z całej duszy dziękuję Wam wszystkim wojownikom aż do ostatniego żołnierza za wszystkie czyny, które cały rok wojny, bogaty w wydarzenia, napełniają świetnością wytrwałego bohaterstwa, spełnionego przez siłę zbrojną Austro-Węgier, zwyciężającą w wiernem braterstwie broni z pełnem chwały wojskiem niemieckiem. Duchem i sercem jestem przy moich wiernych wojownikach na lądzie i na morzu. Błagam Wszechmocnego o błogosławieństwo dla nich. Ufając w Boską Opatrzność, pragniemy połączonemi siłami przetrwać wszelkie doświadczenia, braki i niebezpieczeństwa, które oby nam zapewniły zaszczytne szczęście i bezpieczny pokój dla ojczyzny. Tak, jak ściskam gorąco tę rękę, trzymającą marszałkowską laskę, tak niechaj moje najserdeczniejsze podziękowanie i pozdrowienie idzie do mych dzielnych w odległe krainy na północ i na południe. Tarcza i miecz austro-węgierski są ze mną. Szeroka nasza ojczyzna zachowa nadal świadomość, co posiada w swojej sile zbrojnej.

Rozkaz Naczelnego Wodza kończy się słowami: Na te słowa zaszczytne Najwyższego Wodza jedną tylko mamy odpowiedź: „Wierni aż do śmierci!"

Urodziny cesarza czczono uroczyście w kwaterze głównej. **W południe przybył cesarz niemiecki**, powitany przez arcyksięcia Fryderyka, zaprowadzony następnie wśród dźwięków muzyki do zamku, gdzie arcyksiążę przygotował ucztę. Cesarz siedział po prawej stronie arcyksięcia, po prawicy cesarza Conrad v. Hötzendorf. W czasie uczty arcyksiążę wzniósł toast, dziękując dostojnemu władcy Niemiec w słowach pełnych hołdu za odwiedziny. Podniósł następnie szczególną chwilę wśród zmagania się narodów, gdy serca wszystkich łączą się tem ściślej w dniu tym uroczystym przy okrzyku: Cesarz i król Franciszek Józef niech żyje! Zabrzmiały burzliwe oklaski, muzyka odegrała hymny ludowe. O godz. pół do czwartej cesarz niemiecki pożegnał biesiadników i kwaterę główną pozdrawiany gorąco przez ludność zebraną na ulicach miasta.

Rumunia a sprawa polska.

O sprawie polskiej była Rumunia do niedawna informowana niedokładnie i temu przypisać należy wiele dziwacznych poglądów, wyrażanych w związku z tem zagadnieniem przez organa opinii rumuńskiej. Z Polakami zetknęli się Rumuni po r. 1863, kiedy to w Rumunii gościnne znaleźli przyjęcie. Za księcia Cuzy doszli nawet do pewnego znaczenia popowstaniowi emigranci polscy. Emigracyi tej przypisać należy ugruntowanie w Rumunach powszechnego przekonania, że Polska i Rosya to dwa bezwzględnie wrogie całokształty i że Polacy nie pominą pierwszej sposobności wzniecenia powstania przeciw Rosyi.

Przekonanie to żywo trwało aż do wybuchu wojny w r. 1914. Od chwili jej wybuchu oczekiwali Rumuni powsta-

nia polskiego przeciw Rosyi, dziwiąc się każdej godzinie zwłoki. Tymczasem powstanie nie wybuchło, natomiast ogłoszono manifest W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza. Z tą chwilą poglądy Rumunów na sprawę polską ulegają krańcowej zmianie. Wytwarza się w Rumunii przekonanie, że dwaj odwieczni wrogowie podali sobie ręce do zgody, że wspólnie idą przeciw wrogim Słowiańszczyźnie Niemcom, że wreszcie Polska z rąk Rosyi otrzyma wolność. Wolności tej nie określano bliżej. Znaczenie manifestu wydymali do nieprawdopodobnych rozmiarów agenci rosyjscy i prasa rusofilska. Nie doceniono dotychczas jak przydatną bronią dla propagandy rosyjskiej w państwach neutralnych (zwłaszcza bałkańskich) był ten manifest.

Pisano i mówiono o tem ustawicznie, a Rosya wyrastała na tle tych opowieści z ciemiężycielki drobnych narodów na ich protektorkę i troskliwą twórczynię trwałych fundamentów ich niezawisłego bytu. Mącenie to pojęć i poglądów na sprawę polską odbywało się pod wodzą posłów rosyjskich w Rumunii i Bułgaryi, pp. Koziełły-Poklewskiego w Bukareszcie i Sawińskiego w Sofii,—obu Polaków. Poza tem około poselstwa rosyjskiego w Bukareszcie kręcił się stale rój podejrzanych figur z Królestwa Polskiego. Poselstwo dokładało starań, by stosunki z tymi „przedstawicielami" społeczeństwa polskiego były jaknajlepsze i wytwarzały pożądane złudzenia na zewnątrz. Równocześnie prowadzono—wedle ustalonej metody—podwójną grę. Podobnie, jak p. Izwolski w Paryżu, obejmujący na prośbę Paderewskiego protektorat dnia polskiego, a jednocześnie wyrażający wobec Francuzów zdziwienie, że domagają się oni—republikanie—praw dla Polski, ostoi konserwatyzmu i klerykalizmu w Europie, tak i rosyjscy agenci w Rumunii reklamowali manifest W. Ks., wpajając równocześnie Rumunom przekonanie o niebezpieczeństwie, jakieby wynikło dla Rumunii z ewentualnego odrodzenia się państwowości polskiej. Sięgano do nieprawdopodobnych argumentów, posługiwano się przypominaniem rzekomych aspiracyi polskich zwróconych ku Mołdawii i przedstawiano jako wyprawę przeciw temu krajowi, wyprawę turecką Jana Olbrachta z r. 1497. Miarę chaosu, jaki panuje w poglądach na sprawę polską, daje artykuł pisma codziennego bukaresztańskiego o zacięciu rusofilskiem „Dreptatea", donoszący w jaskrawych zwrotach o projekcie rzekomo niemieckim połączenia państwa polskiego z Rumunią pod berłem króla Ferdynanda. Jakby ten polityczno-geograficzny dziwoląg miał wyglądać—artykuł nie informuje. (Artykuł wstępny—korespondencya z Genewy w jednym z ostatnich numerów „Dreptatey" z czerwca). Inne pismo bukaresztańskie podało w czerwcu b. r. wątpliwej autentyczności wywiad z prezydentem Wilsonem, w którym Wilson ofiarowywał Polsce niezawisłość pod zwierzchnictwem Rosyi, a na tronie polskim osadzał jednego z wk. książąt rosyjskich.

Usiłowania wysłanników N. K. N. oraz zwolenników idei Legionów zmierzały do prostowania fałszywych wieści o Polsce i informowania Rumunów o istotnym stanie rzeczy. Ob. Wład. Studnicki w czasie swego pobytu w Rumunii ogłosił cały szereg artykułów (Soara), oświetlających źródło ideologii, dzięki której powstały Legiony polskie. Artykuły te jak również opublikowana broszura ob. Studnickiego przyczyniły się w znacznej mierze do rozszerzenia poglądu Rumunów na stanowisko Polaków w wojnie obecnej. Zarazem żywej działalności publicznej d-ra Jana Żałplechty przypisać należy w pierwszym rzędzie stałe informowanie Rumunów o sprawie polskiej. D-r Żałplechta, współpracownik „Mołdowy", pozostający również w stałych stosunkach literackich z dziennikiem „Seara", umieścił bardzo pokaźną liczbę artykułów zasadniczych, informujących wyczerpująco o ideałach Polaków, wykazujących konieczność antyrosyjskiego frontu ze strony Polski, mówiących z uniesieniem o bohaterstwie Legionów. Wyrobione stanowisko publicystyczne w prasie rumuńskiej pozwala Dr. Ż. służyć znakomicie sprawie. Jeden z wysłanników N. K. N. w czasie pobytu w Rumunii postarał się o umieszczenie artykułów w pismach tamtejszych, a w jednem z nich („Seara") wyjaśnił wyczerpująco cały szereg zagadnień, związanych ze sprawą polską, które dla niepoinformowanych stanowić mogły podstawę wątpliwości; odbył szereg konferencyi z politykami i wybitnemi osobistościami rumuńskiemi, starając się informować o nas i poznać istniejące opinie (Virgil Arion, red. Filipescu, członkowie akademii rum. prof. N. Jorga, J. Bogdan i Biano i w. i.).

Dzięki jego inicyatywie pojawił się w „Moldovie" artykuł C. Negruzziego o sprawie polskiej i legionach. C. Negruzzi, członek akademii rumuńskiej, polityk z partyi Carpa, wysłany został na plac boju przez redak. „Moldovy" jako sprawozdawca wojenny. Bawił czas jakiś w Polsce, ale dopiero na skutek wspomnianej inicyatywy zetknął się w Berlinie z przedstawicielem N. K. N. W pracach około informowania Rumunów o Polsce spieszy stale z pomocą wymieniony parokrotnie prof. Virgil Arion.

Na gruncie przygotowanym dotychczas w Rumunii może rozwijać się korzystnie dalsza praca dla sprawy Polskiej.

Przekleństwo ludu.

Wiadomości, jakie otrzymaliśmy od osób, przybywających z ziemi lubelskiej i siedleckiej, są okropne. Panie z Ligi Kobiet, które wróciły z brygady, dokąd zawoziły podarunki dla naszych bohaterskich chłopców, opowiadają rzeczy przerażające o spustoszeniu w tamtych stronach.

Będąc blisko linii bojowej, widziały one łuny (w okolicach Łukowa) ze wszystkich stron. Naliczyły w tem miejscu siedem wsi płonących. Łysobyki, Kazimierz, Puławy spalone doszczętnie. Po drodze widziały nasze informatorki niezliczone wsi, po których zostały tylko kominy murowane — zresztą nic, literalnie nic. W jednej spalonej wsi zauważyły, iż nawet płody ziemne uległy spaleniu. Widziały pola kapusty, której główki były zwęglone. W okolicach Lublina widziały, jak ludność buduje sobie szałasy z gałęzi sosnowych.

Przez całą ziemię lubelską i siedlecką idzie jeden płacz, jęk i przekleństwo ludu na hordę moskiewską. Gdzie chłopi wczas zrozumieli, na co się zanosi, próbowali stawiać opór. Gdzie udało im się przyłapać oddzielnego podpalacza — zabijali go. Brygada próbowała przeszkodzić podpalaniu przynajmniej w tych okolicach, którędy przechodziła.

W jednej wsi złapanego kozaka, mającego sprawdzić, czy pożar nie zagasł, pochwycili nasi żołnierze i powiesili.

Moskale pędzą przed sobą ludność wiejską, ale chłopom udaje się po większej części wrócić do domów. Kryją się po lasach i gdy szarańcza moskiewska przejdzie — wracają. Wracają i zastają — zgliszcza i popioły. W jednej wsi panie nasze chciały się posilić i weszły do ocalałej chałupy. Zastały w izbie kobietę, otoczoną czworgiem dzieci i zawodzącą nad dwoma garnkami. Były to resztki jej gospodarstwa. Dwa garnki — ! Do jedzenia nie miała nic, nie tylko dla podróżnych, ale dla dzieci i dla siebie. Męża zabrali Moskale.

Aresztowania w ostatnich dniach pobytu Moskali w Lublinie były dość znaczne. Odbywały się one w sposób nawet przez zbirów rosyjskich dotąd niepraktykowany. Donosiciel wskazywał ofiarę na ulicy a wtedy ochrannicy rzucali się na nią z postronkami i, podcinając jej w ten sposób nogi, zwalali na ziemię.

To też najpodlejsi nawet przyjaciele „braci słowiańskiej" umilkli. Nienawiść do Moskali wzrosła do tego stopnia, iż politykować na ten temat nie byłoby rzeczą bezpieczną. Przekleństwo, którem lud polski ściga uciekającego wroga naszego narodu, jest żywiołowe.

Oby to przekleństwo spełniło się, oby los sprawił, aby Rosya, to państwo zbydlęciałego ludu, spodlałej inteligencyi, złodziejskiej biurokracyi, zbrodniczej dynastyi, przestało istnieć na wieki, na wieki!

Z Lublina.

Nie dali się.

Donoszą nam, że w kilku wioskach za Ciecierzynem podczas odwrotu wojsk rosyjskich włościanie uzbroili się w kosy, widły i cepy i wobec tych wojsk zajęli tak groźną postawę, że nie wypędzono z tych wiosek ludności i nic w nich nie zrabowano ani spalono.

Ewakuacya przymusowa.

Wojska rosyjskie, cofające się pod naporem wojsk austryackich, ewakuowały, jak wiadomo, ludność całych wiosek z dobytkiem. Losowi temu uległa też i wieś Pietrzków. Wygnano z niej całą ludność, a budynki wszystkie spalono. Gdy przybyto nad Wieprz, wojskom rosyjskim było tak pilno, że tylko część pietrzkowiaków przeprawiono przez most resztę zaś wpędzono do wody, gdzie dużo osób utonęło. Pozostali przy życiu pietrzkowiacy powrócili na gruzy swoich domostw.

Echa wiecu.

W gmachu Szkoły Handlowej Żeńskiej odbył się wiec robotniczy, na którym zapadła następująca rezolucya: „Zważywszy, że państwowość polska jest nieodzownym warunkiem narodowego, kulturalnego i ekonomicznego rozwoju proletaryatu polskiego i że jedynym środkiem dla dopięcia tego celu jest stworzenie wojska polskiego oraz walka orężna o wolność, wiec robotników nawołuje wszystkich zdolnych do noszenia broni robotników do jaknajszybszego wstępowania do Legionu Piłsudskiego, pozostałych zaś do popierania polskich instytucyi wojskowych".

Pożegnanie.

Wczoraj około 4 godz. po południu pod ogrodem Saskim uszykowała się w dwa szeregi trzecia partya zaciągniętych w Lublinie do Legionów Polskich rekrutów. Było ich ze 200.

Odchodzili z miasta rodzinnego na pole walki za swobodę.

Otaczali ich najbliżsi: matki, ojcowie, żony, siostry, bracia, dzieci...

Nastrój podniosły. Ciche łzy spływały po policzkach. Szeptano do ucha ostatnie wyrazy pożegnania i błogosławieństwa... Przyciskano do serca ukochane głowy...

Niejednemu z nich również cisnęły się łzy do oczu, ale trzymali się dzielnie, nie poddając się wzruszeniu.

Zuchy!

Wtem zagrzmiała komenda, sformowały się czwórki... i ruszyły!

Poszły dać życie, przelać krew za Ojczyznę, wzorem przodków z pod Grochowa, Warszawy, Ostrołęki...

Błogosław im Boże, daj zwycięstwo i chwałę!

„Ziem. Lub." 4 sierpnia № 214.

Składki na Legiony.

W numerach „Ziemi Lubelskiej" od początku b. m. do 13 znajdujemy stałą rubrykę: „Dar na Legiony Polskie". Wyjmujemy z tej rubryki to i owo, zwłaszcza że wzrusza nas, iż to miasto straszliwie zniszczone, jednak tyle daje na Legiony.

„Z nadzieją lepszej przyszłości dla wnuków i w ich imieniu na szpital dla Legionów w Lublinie składa Babcia 5 rb." „Mirka J. 100 rb. (ostatnią gotówkę). — Mitka J. konia wierzchowego. — Hania z braćmi 10 rb. — M. M. i L. M. 50 kop. i 2 złote pierścionki. — M. R. 100 rb. — J. M. — Haneczka i Irka po 5 rb. — S. M. kindżał kaukaski w srebrnej formie.— Kazimiera N. 11 rb., pierścionek złoty i różne drobiazgi złote i srebrne. — W imieniu Stanisława K. siostry Z. K. branzoletę koralową, dewizkę złotą, monetę złotą rosyjską. — Wnuczka, ostatnią pamiątkę po babce—oprawę złotą z broszki. — Szarotka 120 rb. i 50 kop. oraz 3 sienniki, 2 poszewki na poduszkę i książki na szpital Legionistów w Lublinie. — M. K. złoty zegarek wysadzony brylantami, pamiątkę po babce. — Bezimiennie zebrane 30 rb. — 3 rb. N. O. na konia ułana oddziału Beliny. — 50 rb. — dwie siostrzyczki na Legiony. — 3 rb. H. P., służąca, na Legiony, jako składkę miesięczną. — 211 rb. 15 kop., dochód z odczytu Kadena na szpital dla Legionistów. — Uczeń IV kl. szkoły handlowej męskiej 2 rb. oraz portmonetkę

POGRZEB.

Od rogatki lubartowskiej dźwięki płyną muzyki. Kondukt się zbliża. Krzyż na przedzie, środkiem trumna, a dalej barwne czaka ułańskie. Orły polskie świecą na czapkach. Równy, uroczysty tupot kopyt końskich zlewa się z rytmem żałobnej muzyki. Dźwięki te opanowały miasto. Tłumy oficerów i żołnierzy austryackich i pruskich, snujących się po Krakowskiem Przedmieściu, zatrzymują się i salutują. Jedna, jedyna trumna każe niezliczonym tłumom się gromadzić, skupia uwagę tysięcy, zatrzymuje ruch pierwszorzędnej ulicy ludnego miasta, a potem z wesołego tłumu robi orszak cmentarny. Fala ludzka tłoczy się, potężnieje, wzbiera. Szpalery konnych ułanów bronią dostępu do trumny, ulicą i chodnikami płyną fale. Na cmentarz, na cmentarz!... Wszyscy chcą być świadkami tej chwili, gdy ziemia skrwawiona tylokrotnie i w ciężarłez zasobna, ziemia polska, przysypie tego, który walczył o błogosławieństwo dla tej ziemi.

„Wysoki"...

...Dano nam jest dziś grzebać umarłych. Walcząc z Moskwą, widzimy posuwające się przed nami w głąb kraju łuny pożarów, za sobą zostawiamy trupy bliskich. Stąpamy stale od jakiegoś czasu po zgliszczach wsi i miast polskich. Bolejącemi oczyma liczymy popioły. Widokiem ruin pasiemy serca. Zniszczenie Polski nam się szyderczo przygląda — i my przyglądamy się zniszczeniu Polski. I do dusz naszych, jasnych entuzyazmem i niezamąconą miłością dotąd płonących, widok ten kropię krwi zwolna sączy, nienawiścią blask oczu napawa, pałasze ostre wciąż z furyą ostrzyć każe. I gniewem zaprawia sztandary.

Mkniemy na skrzydłach tych uczuć wciąż dalej, dalej, byle bliżej do pierzchającego wroga, który cofa się przed nami z żagwią pożogi w ręku.

A gdy się odwrócimy, gdy zatrzymamy się na chwilę — widzimy mogiły — widzimy Polskę zamienioną w cmentarz. Od krańca do krańca, od kresu do kresu ojczystej i sponiewieranej ziemi. Widzimy szeregi mogił, las krzyży. Krzyże prawosławne, katolickie i ewangielickie. Napisy rosyjskie, niemieckie i polskie. Oto np. w Zgerkach tak niedawno widok dwóch dużych, zbratanych ciężarem śmierci mogił.

I dwa krzyże na nich, jedną i tą samą ręką wyciosane. I te napisy charakterystyczne:

„89 pułk austr. Tu leży 38 austr. żołnierzy, którzy polegli za Ojczyznę. Cześć ich pamięci".

Inny napis tuż obok, o sformułowaniu niemal identycznem:

„Tu leży 18 żołnierzy rosyjskich, którzy walczyli za ojczyznę i cara. Cześć ich pamięci".

Cześć zaiste wszystkim umarłym.

I spadają na nas momenty, gdy boimy się wprost patrzeć przed siebie, by jeszcze jednej, nowej łuny pożaru tam nie dojrzeć, i boimy się oglądać wstecz, by nie ujrzeć cmentarnej Polski.

Gdy przejeżdżamy przez pobojowiska i widzimy setki zabitych i konających, salutujemy szybko, w przelocie, bojąc się ciekawości lekkomyślnych źrenic. Lekomyślnością dla duszy żołnierza polskiego byłoby zaryzykować chociażby jedną łzę, jedną nad złamaną nieco przedwcześnie klingą szabli kolegi, nad rozerwanem kulą dum-dum sercem. Osłabiłoby to nasz hart — nasz zrzut świąteczny, bezkresy promiennej Wolności.

Boimy się czasem — dziwne Wam może, że żołnierz o bojaźni mówi — spojrzeć w niebo. Ostrogami spinamy konie, lub żartem dosadnym, czy swawolną piosenką hartujemy serca. Jak natrętne płatki czarnej sadzy, spadają z nieba na ziemię kruki i wrony, krążąc wolno i wirując.

Stada wron i kruków czarnym posiekanym welonem zakrywają słońce, siadają na usta zmarłym. Zaś przed spadnięciem wirują długo, zda się, wieki całe. Wirują i kraczą. Wrony i kruki... Mkną wówczas zaprawne do szybkiego biegu rumaki, tam kędy nowa, bolesna łuna w niebo rozpościera ramiona. Wiemy, że przyjedziemy jeszcze dość szybko, by w tlejących popiołach domostw można było zagrzać konserwy, by ostatnią tlejącą iskrą fajkę zakurzyć można było. Zahartowane dwunastomiesięczną walką są serca polskich żołnierzy.

Brak nam czasu na długie, a czułe pożegnania. Za biedni jesteśmy na łzy, za dumni powinnibyśmy być na szlochania. Wstręt mamy do rozpacznych za-

srebrną z monogramem złotym i 25 sztuk monet srebrnych i miedzianych różnych państw i różnych czasów.

Przytaczamy oczywiście, tylko rubryki charakterystyczne.

Uroczystość 16 sierpnia w Krakowie.

Dzień 16 sierpnia 1914 roku w kalendarzu naszych świąt narodowych przednie zajmie miejsce. Rok temu bowiem jednomyślność i zgoda narodu stworzyła Naczelny Komitet Narodowy i uformowała Legiony polskie, które imię naszego narodu u swoich i obcych nieśmiertelną okryły sławą. Dzisiaj czcimy pamiątkę owego historycznego dnia sierpniowego, pamiątkę urodzin Legionów polskich.

Jakkolwiek zewnętrzne ramy z konieczności określone, to mimo to była to podniosła uroczystość serc polskich, które biły głośno, radośnie i zgodnie...

Miasto pięknie udekorowane chorągwiami o barwach narodowych i krakowskich, okna iluminowane nalepkami, wydanemi przez N. K. N. Na nalepkach tych widnieje w środku orzeł polski, z boku data: 16. 8. 1914. Sklepy wszystkie były przed południem pozamykane.

W kościele N. P. Maryi.

Uroczystość rozpoczęła się cichą mszą św., odprawioną w kościele N. P. Maryi o godzinie dziewiątej rano przez ks. arcybiskupa Simona. W stallach zajęli miejsce: członkowie Naczelnego Komitetu Narodowego z prezesem d-rem Jaworskim.

W prezbiterjum legioniści z oddziału karabinu maszynowego pod komendą chorążego Służewskiego tworzyli szpaler. Tutaj także zajęli miejsce przybyli licznie z całej Galicyi i z poza dawnego kordonu delegaci N. K. N.

Podczas mszy św. śpiewał chór kościelny pieśni kościelne i narodowe, panie z Ligi kobiet zbierały w kościele datki na cele Legionów. — W głównej bramie świątyni sprzedawano odznaki N. K. N. i kokardki. Po mszy św. ks. arcybiskup Simon ubrany w „pontificalia“ udzielił zebranym arcypasterskiego błogosławieństwa, poczem zebrana publiczność odśpiewała pieśni „Boże, coś Polskę“, „Z dymem pożarów“ i „Boże Ojcze“. Potężne akordy pieśni, z tysiącznych serc polskich płynące, o wolność błagające, zakończyły nabożeństwo.

Odsłonięcie kolumny Legionów.

Po skończonem nabożeństwie rozeszła się wśród zebranych tłumów wieść, iż odsłonięcie kolumny Legionów na Rynku przecież się odbędzie i że rozpocznie się wbijanie gwoździ. Wszyscy tłumnie udali się na Rynek przed pawilonik kolumny, zakrytej płótnem. Tysiące uczestników otoczyły kołem pawilonik. Legioniści utworzyli szpaler od strony kościoła Najśw. Panny Maryi. Wkrótce zjawili się przedstawiciele N. K. N. oraz zaproszeni goście i delegaci. Poseł Zieleniewski dał znak, a prezes N. K. N., dr. Jaworski, odsłonił kolumnę. Zebrani odkryli głowy, wśród milczącego, poważnego nastroju. W tej chwili chór pod batutą p. Walewskiego, odśpiewał okolicznościową pieśń do słów p. St. Stwory p. t. „Kolumna“.

Kiedy umilkły echa pieśni, zaczęło się wbijanie gwoździ. Pierwszy uczynił to prezes N. K. N., dr. Jaworski, następnie komendant placu Legionów por. Mioduszewski i t. d.

Wbijanie gwoździ przez delegatów i zaproszonych gości trwało przez czas dłuższy, zanim przyszła kolej na publiczność, która cierpliwie czekała na Rynku. Liczni delegaci imieniem towarzystw i instytucyi, które reprezentowali, wbijając gwoździe, składali równocześnie większe kwoty na cele Legionów. Między innymi prof. dr. Ciechanowski imieniem krak. Związku lekarzy złożył 100 K., radca dr. Schneider imieniem kraj. Związku turystycznego także 100 koron. To samo uczynili inni delegaci.

Bardzo pocieszającym i wymownym dowodem uświadomienia narodowego naszego ludu był nadzwyczaj liczny udział w dzisiejszej uroczystości włościaństwa z okolic Krakowa i dalszych stron kraju. Chłopi polscy przybyli licznie do kościoła na mszę św., a następnie jedni z pierwszych pospieszyli do wbijania gwoździ i to nie tylko sami, ale wraz z żonami i dziećmi. W ten sposób wieś polska zadokumentowała swój udział w dzisiejszej narodowej uroczystości. (dok nast.)

Dola jeńców cywilnych w Rosyi.

W wileńskiej „Gazecie Codziennej“ z dnia 14-go lipca znajdujemy sprawozdanie z wycieczki specjalnej delegacyi Tow. Opieki nad jeńcami Słowianami, złożonej z p. J. Czarnowskiego i p. K. Sobańskiej. Delegacya ta objechała olbrzymi obszar wschodnich gubernii Rosyi, oraz zachodniej i środkowej Syberyi.

Celem wyjazdu delegacyi było jeno przyjść z pomocą w jakikolwiek sposób tym tysiącom jeńców cywilnych, których warunki oderwały nagle od miejsc pracy, zamieszkiwania, i popchnęły na zupełnie obce sobie drogi.

Oto co opowiada delegat p. Czarnowski o tej podróży.

— Na ogół, na przestrzeni, jaką objechaliśmy, znaleźliśmy kilkanaście tysięcy jeńców cywilnych Słowian.

Ogólne wrażenie, jakie na razie wyniosłem z położenia jeńców, było niewymownie ciężkie: brak środków, organizacyi, nawet, ze wstydem muszę powiedzieć — solidarności. Najprędzej i najlepiej zorganizowali się Poznańczycy, to też pomiędzy nimi była może najmniejsza niedola.

Ogół jeńców to najrozmaitsze, wszelakie sfery, począwszy od wyrobniczej, rzemieślniczej, aż do inteligentnej, osób pracujących umysłowo i zawodów wyzwolonych. Sumarycznie biorąc, inteligencya stanowi lwią część jeńców.

Najgorsze położenie znaleźliśmy w Wiatce i w całej gubernii Wiackiej, gdzie bieda przeszła w ostry paroksyzm nędzy.

Na olbrzymim obszarze od Irkucka do Zabajkału i dalej jeszcze na północ, aż do gubernii Jenisiejskiej, wszędzie są jeńcy cywilni.

Są tam Polacy z Galicyi, Mazurzy z Prus Wschodnich. Porozrzucani na olbrzymich przestrzeniach, nie posiadający ani środków komunikacyjnych, ani sposobów do życia, wegetują w nędzy.

Rygor z konieczności panuje duży. Po godzinach określonych nie wolno wychodzić, codziennie należy się meldować w urzędach policyjnych, a i stosunki z najbliższymi sąsiadami nie są świetne.

Przed sądem berlińskim.

Ciekawy proces poddanego rosyjskiego przeciwko znanej firmie Siemens i Halske w Berlinie toczył się przed berlińskim sądem procederowym. Skarżącym był pewien robotnik z Królestwa Polskiego. Sprowadzono go razem z tysiącami innych, na zarządzenie wydziału roboczego niemieckiego urzędu gubernatorskiego w Łodzi, do Niemiec i przekazano firmie Siemens i Halske do zatrudnienia przy budowie berlińskiej kolei podziemnej. Tutaj płacono mu 56 fen. na godzinę, podczas gdy krajowi robotnicy pobierają 65 fen. Ta różnica w płacy spowodowała owego robotnika do zaprzestania pracy i wytoczenia skargi o wystawienie świadectwa, o wydanie papierów legitymacyjnych, o odszkodowanie za czas, w którym mu je zatrzymywano, a wreszcie o wygotowanie karty inwalidzkiej.

Firma Siemens i Halske broniła się tem, że skarżący nie jest wolnym robotnikiem, ale na rozkaz przyjąć musiał u niej pracę, z której zwalniać go nie wolno, gdyż stoi on pod dozorem policyi i nie może opuszczać Berlina. Gdyby te tysiące robotników, sprowadzonych z „nieprzyjacielskiego“ kraju, mogły swobodnie poruszać się w Niemczech i uprawiać szpiegostwo(!) byłoby to wielkiem niebezpieczeństwem dla państwa.

Wobec tego zaznaczył sąd, że przymuszać do pracy w Niemczech nie wolno. Chociaż ze względów politycznych nie wolno firmie zwalniać owych robotników z Królestwa, to jednak nie można im zabronić zaprzestania pracy. Co wobec tego zrobi z nimi policya, to rzecz inna.

Na podstawie świadectwa, wystawionego owemu robotnikowi przy zobowiązaniu go przez wydział roboczy w Łodzi, stwierdził przewodniczący, że chodzi tutaj o zawarcie prawidłowego kontraktu pracy, gdyż w świadectwie powiedziano wyraźnie, że porozumienie co do płacy pozostawia się obu stronom, a także przewidziano ewentualność zwolnienia z pracy. Robotnicy ci poddali się zresztą także pod ogólny regulamin firmy Siemens i Halske, a także przepisy niemieckiego związku zawodowego.

Przedstawiciel firmy S. i H. wywodził, że znamieniem swobodnego stosunku roboczego jest prawo zerwania go każdej chwili, a takiego prawa robotnicy z Królestwa nie mają, gdyż nie mogą sobie szukać pracy gdzieindziej, ale zostają przez policyę przymusem odstawieni na dotychczasowe miejsce pracy.

Przeciw tym wywodom zaznaczył sąd, że ów robotnik mimo to jest wolnym, gdyż dozór policyjny rozciąga się obecnie na wszystkich. Na mocy tego stanu rzeczy skazał sąd firmę Siemens i Halske na wystawienie skarżącemu świadectwa i zapłacenie odszkodowania za czas, w którym wskutek zatrzymania papierów legitymacyjnych nie mógł przyjąć innego zajęcia. Żądanie karty inwalidzkiej i książeczki kasy chorych sąd odrzucił, gdyż robotnicy obcokrajowi nie podlegają zabezpieczeniu. Zasądzona firma założyła przeciwko wyrokowi apelacyę do wyższej instancyi.

WIADOMOŚCI z WARSZAWY.

Pisma warszawskie od 5 do 11 bm. podają następujące informacye:

Skład Komitetu Obywatelskiego

m. Warszawy powiększony został dnia 3 b. m. przez kooptowanie następujących członków: M. Bergsona, E. Geislera, L. Krzywickiego J. Lewińskiego, prof. J. Pomorskiego i E. Postempskiego.

Zawieszony przez sądy rosyjskie wymiar sprawiedliwości rozpoczął działalność w d. 5 b. m. w częściowo zorganizowanem sądownictwie polskiem. Pod egidą Komitetu Obywatelskiego powstały, tymczasowo w głównych tylko zarysach zorganizowane, Sądy Obywatelskie.

Sprawy szkolne i teatralne.

W poczuciu doniosłości sprawy szkolnej w Warszawie i wobec zbliżającego się roku szkolnego, Komitet Obywatelski m. Warszawy zwołał w dniu 6 b. m. do sali posiedzeń Zarządu miejskiego większe zebranie, na które zaproszone zostały Zarządy: Komisyi opieki nad dziećmi, Komisyi opieki nad młodzieżą szkolną, oraz komisyi szkół wyższych, wytworzonej przy Tow. kursów naukowych. Zebranie pod przewodnictwem członka Komitetu obywatelskiego, prof. J. Pomorskiego, uchwaliło wystąpić do Komitetu z propozycyą utworzenia wydziału oświatowego i powołania Zarządu, któryby ujął w swoje ręce całokształt spraw szkolnych i oświatowych.

Dnia 7 b. m. Komitet obywatelski ogłosił odezwę w sprawie teatrów warszawskich. Według tej odezwy, opiekę nad teatrami i majątkiem teatralnym objął Komitet obywatelski, który zamianował zarząd tymczasowy, złożony z trzech członków Komitetu obywatelskiego pp. B. Weycherta, K. Życkiego, H. Konica, oraz p. Kazimierza Zalewskiego. Do pomocy zarząd ten wezwie komisyę, złożoną z przedstawicieli wszystkich scen. Przedstawiciele powołani będą z wyboru artystów po trzech z pięciu grup: opery, komedyi i dramatu, operetki, krotochwili i baletu. Kierunek ogólno-administracyjny objął p. B. Weychert, sekretarzem zarządu został p. Zygmunt Chamiec. Straży obywatelskiej powierzono kontrolę nad poborem szóstej części widowisk na rzecz administracyi teatrów warszawskich z prawem zawieszenia widowisk w razie odmowy.

łamań rąk i żebraczych nawoływań. Za bogaci jesteśmy — pomimo wszystko — na smęt żałoby.

Mkną wdal zaprawne do biegu rumaki...

Cząstką wiru jesteśmy, który powstał z Polski i krąży nad Polską, budując Polskę i podważając zarazem pokrywę ołowianej skrzyni, w którą Ją zamknięto. Coraz dalej dno, coraz więcej świeżego powietrza, coraz więcej miejsca dla rozmachu odrastających skrzydeł.

Cząstką jesteśmy, powtarzam, wiru niszczycielskiego i twórczego zarazem, szalejącego rok czasu na ziemiach polskich i przeciwstawiającego się groźnej zawierusze barbarzyńskiego wschodu. Knut kozacki starł się z lancą rycerza.

Rok czasu cząstką jesteśmy wiru, który wzniósł nas po nad szablon życia, i do wyżyn podniósł, kędy śmierć ciska liście wawrzynu.

Czujemy się jak drzewo, które chwiejne i małe przed chwilą w dąb mocarny wyrasta i coraz wyżej, coraz słoneczniej szeleści. Tam na dole zostały osłabłe liście, które pierwsze ujrzały słońce. Cześć Prometeidom!

Z tytułu bezwzględnego rosnącego Życia, z tytułu służenia sprawie, przeskakujemy przez groby i ciała zmarłych. W biegu zaprawne konie ruszają dalej. Zaprawne do błyszczenia pałasze ćwiczą się w wojennem rzemiośle. Nie mówimy „żegnaj“ — jeno „do widzenia!“ z konia rzucamy. A jeśli zatrzymamy się kiedy i dłuższą chwilę wpatrzymy się w zagasłą źrenicę trupa — tem szybciej potem powracamy na linię bojową, z tem zapamiętalszym ferworem urągamy dławionemu rozrzewnieniu pierwszą lepszą z brzegu ułańską piosenką o „Karamarci“, o „rozmarynie“, o tem jak „N. K. N. zapłaci...“ i t. d.

Ułani Beliny nie tylko na Księciu Józefie się wzorują, lecz czasem i na Księciu Pepi...

. . . .

„Wysoki“. Do wczoraj nikt niemal nie znał jego nazwiska. Był to „obywatel Wysoki“. Na początku szeregowiec, potem kapral, wreszcie oficer. Były oficer w armii rosyjskiej, o czem wszyscy wiedzieliśmy, dumny był ze swego awansu. Wysoko sięgnął, gdyż pluton kawaleryi mu dano. Że odważny był — czyż mówić o tem warto. Gdy łuny pożarów płoną i niebo nad Ojczyzną się otwiera, tak łatwo nie być tchórzem. Znałem go i nie znałem. Witaliśmy się serdecznie i zamienialiśmy przyjacielski uścisk dłoni przy spotkaniu. Obserwowałem często jego wesołą twarz nieco sarkastyczny uśmiech młodych ust, dumnie i sztywnie osadzoną głowę; patrzał zwykle na ludzi z góry. Wysokiego wzrostu był obywatel Wysoki.

Tyle o nim wiedziałem. Nie wiele — fragmenty jeno, okruchy prawdy o duszy człowieka. A jednak i to jeszcze wiedzieliśmy wszyscy: że się Wysoki nie ugnie, nie złamie, że zginąć może, lecz ani na ćwierć cala nie obniży swego dostojnego lotu. I to być może było najważniejszem, było zasadniczem w naszej skromnej wiedzy o „Wysokim“ — i z tego wypływał nasz stosunek do niego — stosunek powszechnego szacunku. Przeświadczeni byliśmy, że można plutonowego drugiego plutonu ćwiartować, a on wciąż sarkastycznie uśmiechać się będzie.

Nazajutrz po „Wysokim“ inne groby, a z tych jeden bezimienny: Kto to?... Polak! prawowity Syn Ojczyzny! Ten, który z miłości dla Niej strój legionisty przywdział.

Gdyby ktoś mógł zebrać wszystkie mogiły rozsiane po polach, lasach, łąkach i cmentarzach Polski, jakimś cudem zgromadzić wszystką krew przelaną i zapiekłą na bruzdach ojczystej gleby, wszystkie łzy i wszystkie westchnienia — powstałby olbrzymi Obelisk cierpienia Polski. Ciężarem swoim wgniótłby się w ziemię, lecz szczytem sięgnął nieba, i na szczycie tym zapłonąłby Symbol nieśmiertelnej Polski — orzeł biały o spurpurowionych skrzydłach. Krew, zgromadzona na tych skrzydłach, dałaby możność ptakowi wznieść się w niebo i szybować w przestworzu.

I wówczas dzieci miast, miasteczek i wsi polskich przyniosłyby do stóp obelisku wystrzelone naboje armatnie i karabinowe i bawiłyby się niemi. I wesoły śmiech, zrywający się z dziecinnych piersi, byłby znamieniem szczytnem odbudowanej Polski.

Bolesław Lubicz.

Lublin, dn. 6 sierpnia 1915 r.

(Ziemia Lubelska 7/VIII № 217).

Więźniowie polityczni.

Komitet obywatelski m. Warszawy podał do wiadomości publicznej przebieg prac i czynności dokonanych w dniu 5 b. m.: O godz. 11 przedpołudniem we czwartek członkowie Komitetu na wniosek p. Stefana Dziewulskiego wyłonili komisyę, złożoną z trzech członków Komitetu Obywatelskiego prawników: pp. H. Konica, S. Dziewulskiego i S. Popowskiego, w celu rozpatrzenia spraw więźniów politycznych, znajdujących się w lazarecie więziennym przy ulicy Długiej № 52. Na posiedzenie komisyi tej przybył naczelnik więzienia z aktami osobistymi wszystkich więźniów i szczegółowym wykazem więźniów, z oznaczeniem artykułów kodeksu, z których poszczególne osoby zostały pociągnięte do odpowiedzialności. Po naradzie komisya orzekła, że 40 więźniów politycznych, znajdujących się w więzieniu, podlegną bezzwłocznemu uwolnieniu, a mianowicie Ernest Bem, Bronisław Starzyński, Włodzimierz Medem, Jan Majzel, Piotr Antoszewicz, Zysia Klajn, Seweryn Święcki, Józef Waliszewski, Jan Cyndler, Jan Brizek, Wilhelm Rau, Ignacy Marciok, Karol Winkler, Jan Borecki, Adam Markiewicz, Jan Pełka, Marcin Adamkiewicz, Jan Truszczyński, Teodor Jurgens, Judka Korn, Zelman Koc, Michał Bec, Golfryd Alterer, Zdzisław Szmidt, Witold Szmidt, Josel Gewer, Klemens Szram, Leonard Dąbrowski, Wacław Lempka, Józef Urbański, Emilia Kuhl, Marya Czajerek, Helena Ceysinger, Bronisława Piotrowska, Zofia Pietrzykowska, Zofia Rosołek, Marya Salinger. W wykonaniu decyzyi Komitetu, powziętej na podstawie powyższego orzeczenia pp. Zdzisław ks. Lubomirski, S. Dziewulski i S. Popowski udali się bezzwłocznie do więzienia w celu natychmiastowego uwolnienia wymienionych 40 osób.

Komitet obywatelski gub. Warszawskiej zajął się sprawą pośredniczenia pomiędzy ludnością a władzami niemieckiemi co do odszkodowań rekwizycyjnych, według wydawanych przez wojsko kwitów.

JERZY ŻUŁAWSKI.

Z cyklu „Warszawa".

O Jerozolimo,
smutnych naszych proroków opłakana łzami,
krwią męczenników naszych zmyta! Dziś cię plami
rezygnacya niewoli, co jest ciężką zimą
wieków ziarnu ludzkiemu: ale z wiosną, z wiosną,
gdy światu pękających lodów huk obwieści
Zmartwychwstanie—zakwitniesz, ty, grodzie boleści,
jako sad, co się szatą przystraja żałosną!
Bo nie wierzę, by stejba to być miała marna,
co w twą rolę rzucała boleściwe ziarna:
męczenników krwią ziemia pod twym brukiem żyzna
i są wichry w ulicach, co mówią: Ojczyzna!
i jest krzywdy siew żywy, chociaż utajony,
który wschodząc rozsadza skaliste zagony!

(Ze zbiorku pt. „Z domu niewoli", Kraków 1912).

KRONIKA.

„Gazeta Polska" przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Rozpadanie się narodowej demokracyi. Wybitny przywódca narodowej demokracyi galicyjskiej, poseł do parlamentu prof. d-r Józef Buzek

w jesieni ub. r. wystąpił z narodowej demokracyi. Obecnie prof. Buzek przystąpił do stronnictwa konserwatywnego i należy do grupy konserwatywnej Koła polskiego.

Orzeł polski. Berlińskie pismo humorystyczne „Ulk" podaje doskonałą karykaturę. Przedstawia ona Mikołaja Mikołajewicza, trzymającego orła polskiego skrępowanego łańcuchami i otwierającego mu przemocą dziób, do którego car usiłuje włożyć zwitek papieru z napisem „Konstytucya", mówiąc: Trzeba najpierw nakarmić tę bestyę, potem ją zarżniemy.

Polska chorągiew jest czerwonobiała. Czerwona połowa jest u góry, od krótszej części drzewca, a biała u dołu. Przeciwnie złożone kolory tj. biały u góry, a czerwony z dołu, oznaczają już inny sztandar, mianowicie czeski. Na to trzeba uważać pilnie, osobliwie w tych czasach wystąpień narodowych. Obce narody, zwłaszcza Niemcy, uważają bardzo na to poszanowanie sztandarów narodowych i śmieją się, gdy zobaczą gdzieś nieświadomość pod tym względem.

Bohaterska rodzina. „Wiadomości Polskie" (№ 40—41) poświęcają wspomnienie pozgonne trzem braciom, Stanisławowi, Kazimierzowi i Jerzemu Strzeleckim, którzy w szeregach Legionowych polegli na polu chwały. Pierwszy zginął Kazimierz, z I kadrowej kompanii strzeleckiej, później w Legionach sierżant kompanijny — padł w boju pod Łowczówkiem 22-go grudnia ub. r. Wkrótce po nim, daleko od niego, na obcej ziemi, w bohaterskim ataku pod Kirlibabą, 19-go stycznia r. b. zginął kapitan II pułku Legionów, Stanisław Strzelecki. Stanisław Strzelecki brał udział w Rewolucyi 1905 r., jako członek P. P. S. Dwukrotnie aresztowany, wreszcie zesłany, ucieka z Archangielska i przybywa do Lwowa. Kończy tam politechnikę i otrzymuje posadę w Borysławiu. Stanisław Strzelecki należał do t. zw. „lewicy" P. P. S. (frakcyi umiarkowanej), ale wbrew jej antipowstańczym teoryjkom wstąpił na drogę walki z najazdem. Przed wojną pracował w Związku Strzeleckim, po wybuchu wojny stanął natychmiast w szeregach Legionowych, gdzie dosłużył się stopnia kapitana.

Trzeci brat, Jerzy — najmłodszy, zaledwie 17-letni, poszedł za dwoma starszymi. Jako żołnierz I brygady, poległ w maju b. r. na ziemi sandomierskiej pod Klimontowem.

Strzeleccy pochodzili z ziemi piotrkowskiej.

Cześć bohaterom!

Carat łaskawy, gdy go biją... Gustaw Herve, na poły z ironią, na poły z żalem, konstatuje w „Guerre Sociale", że carat dopiero wtedy staje się skłonny do ustępstw, gdy Rosya ponosi bolesne klęski. Tem właśnie tłómaczy się uwolnienie Burcewa, wrócenie wolności prezesowi sejmu finlandzkiego, zesłanemu na Sybir, zobowiązanie się do dania autonomii Polsce... „A dopieroż — pisze Hervé — gdy Niemcy staną pod Brześciem Litewskim! Wtedy zobaczymy, że wreszcie przyjdzie powszechna amnestya, której tak długo już się oczekuje, która wydobędzie z więzień i katorgi 70.000 bojowników wolności"...

Odezwa do żydów o składki na fundusz im. J. Piłsudskiego. Nadsyłają nam komunikat następujący:

Odezwa. Polacy wyznania mojżeszowego! Wasz rodak i współwyznawca zwraca się do Was z gorącym apelem, ażebyście zamiast tradycyjnego przesyłania życzeń z okazyi przypadających w bieżącym roku na dzień 9 i 10 października świąt Nowego Roku składali zaoszczędzoną w ten sposób kwotę na cel obecnie bez wątpienia najświętszy — opieki nad pozostałymi po tych, którym los najszczytniejszy serca wstrzymał bicie, którzy w krwawym boju z caratem w walce o Niepodległość naszej Ojczyzny znaleźli śmierć bohaterską na polu Chwały, na Fundusz im. Józefa Piłsudskiego dla wdów i sierot po Legionistach. W przesyłaniu ofiar na cel tak szlachetny pośredniczyć będą z całą gotowością redakcye pism. Cześć! *Adolf Hornik, Wiedeń.*

Działalność poczty niemieckiej. Obliczono, że poczta niemiecka wysyła obecnie dziennie 25,8 milionów listów i pocztówek. W r. 1913 dzienna wysyłka była znacznie mniejsza, wynosiła bowiem 17 milionów. Korespondecya wzrosła tedy o 52 proc., podczas gdy normalny wzrost wynosiłby tylko 15 proc. całokształt przesyłek poczty polowej wynosi dziennie 16,5 milionów sztuk.

Sekretaryat międzynarodowy związków zawodowych. Celem utrzymywania łączności międzynarodowej w ruchu zawodowym robotniczym, powołano w swoim czasie do życia sekretaryat międzynarodowy. Siedzibą sekretaryatu był Berlin, a czynności sekretarza sprawował ku powszechnemu zadowoleniu — jeden z przywódców niemieckiego ruchu robotniczego, poseł Karol Legien. Wojna jednak i tu wywołała rozterkę. Francuzi i Anglicy zwrócili się do Legiena z żądaniem, aby złożył urząd, czemu ten odmówił, domagając się zwołania konferencyi międzynarodowej, która by sprawę rozstrzygała. Na to znów Francuzi i Anglicy nie zgodzili się i po porozumieniu się między sobą postanowili przenieść sekretaryat do Berna szwajcarskiego.

Z Dąbrowy.

Przeproszenie. Omyłka dziennikarska sprawiła, żeśmy we wczorajszym numerze ubliżyli tym obywatelom z Będzina i Sosnowca, którzy do niedawna zatrzymywali napisy rosyjskie. Podobno już zdjęli te szpetne symbole naszego upodlenia, symbole, z których naigrawają się obcy i w Europie używają ich za argument przeciwko nam. Podobno w Sosnowcu i Będzinie pozabierano napisy natychmiast, gdy przyszły wiadomości o zniszczeniach w Radomskiem, Warszawskiem i Lubelskiem. Działalność „pluscików" otworzyła oczy wszystkim Polakom, wszyscy zobaczyli właściwe oblicze Rosyi, oblicze głupie, zapite, złe, oblicze niewolnika i zbrodniarza.

Dowiadujemy się, że w Dąbrowie z początkiem roku szkolnego mają powstać kursy pedagogiczne dla kobiet.

Spodziewany rozwój szkolnictwa polskiego niewątpliwie powoła do pracy zawodowej wiele kobiet, to też urządzenie kursów pedagogicznych będzie na czasie.

Z Niemiec.

Odczyt. W czwartek 19 b. m. wygłosi D-r T. Kupczyński odczyt na Niemcach p. t.: Legiony Dąbrowskiego, odczyt odbędzie się w sali klubu Warszawskiego Towarzystwa, o godz. 7-ej wiecz.

Telegramy „Gazety Polskiej"

Rosya nad przepaścią.

SZTOKHOLM 17 sierpnia. W Petersburgu zdają sobie sprawę z tego, że w najbliższym czasie losy Kowna (już rozstrzygnięte! Przyp. Red.) i Modlina będą rozstrzygnięte. Kowno jest całkowicie ewakuowane, w Modlinie jest znaczna załoga. „Russkij Inwalid" nawołuje społeczeństwo, aby wobec nowych ciosów zachowało się z „rozumnym stoicyzmem".

KOPENHAGA 17 sierpnia. W Petersburgu oczekują rychłego upadku Ossowca, Przez zajęcie Ossowca Niemcy chcą odciąć odwrót Rosyanom i przeszkodzić utworzeniu się nowego rosyjskiego frontu.

SZTOKHOLM 17 sierpnia. Dymisya gubernatorów Kurłowa i Nabokowa tłumaczy się tem, że komendant wojsk rosyjskich w prowincyach nadbałtyckich oskarżył ich o zaniedbania, które wywołały niemożność obrony. Ryga jest w przededniu upadku.

KOPENHAGA 16-go sierpnia. „Politiken" donosi z Finlandyi: Rosyanie obawiają się **wylądowania Niemców w Finlandyi,** celem dotarcia do Petersburga.

Rząd rosyjski polecił gubernatorom, aby **zmusili ludność,** w razie niebezpieczeństwa wylądowania Niemców— do ucieczki w kierunku wschodnim, za linię Kajana — Willmanstrand. Wszystko, czego nie można będzie zabrać z sobą, **należy spalić.**

Czworporozumienie a państwa bałkańskie.

BUKARESZT 17-go sierpnia. Według wiadomości z Niszu, w prasie serbskiej znać **przygnębienie.** Nastrój ten wywołany został propozycyami czwórporozumienia. Pisma albo zamilczają te propozycye, albo przeciwko nim ostro występują.

BUDAPESZT 17-go sierpnia. Z Niszu donoszą: W ostatnich dniach pomiędzy Pasiczem, premierem serbskim, a Gunarisem, premierem greckim, odbywa się ożywiona wymiana depesz. Pasicz oświadczył posłom, że Grecya i Serbia zgodziły się **na wspólne postępowanie w sprawie propozycyi czwórporozumienia.**

Rejestracya ludności w Anglii.

LONDYN 16-go sierpnia. Wczoraj, w niedzielę odbywa się w całej Anglii rejestracya ludności dla celów wojennych. **Były wypadki oporu.** W Birminghamie pewnego człowieka, który uderzył policyanta, wręczającego mu formularz — skazano na miesiąc ciężkiego więzienia. W Lurgau pewien osobnik przyjął policyę strzałami rewolwerowymi i zabarykadował się w domu. Dom oblegano dwa dni. W Glasgow rejestracya połączona była z agitacyą za wstępowaniem do wojska.

Feministki protestują przeciwko rejestracyi, gdyż — jak twierdzą — chodzi tu o podstępne zniewalanie kobiet do pracy dla potrzeb wojennych **za płacę niższą od męzkiej.** Wołają one: „Jeżeli kobiety mają wykonywać pracę męzką, muszą otrzymywać taką samą płacę, jak mężczyźni"!

Biuletyn urzędowy turecki.

KONSTANTYNOPOL 15 sierpnia. Główna kwatera donosi:

Front kaukazki. Wojska rosyjskie i bandy armeńskie atakowały miasto Wan. Z powodu przybycia rosyjskich posiłków, słaby garnizon po 20-godzinnej walce musiał ustąpić. Dnia 11 sierpnia **wojska nasze znowu obsadziły miasto Wan.** Bandy armeńskie i wojska rosyjskie zmuszone zostały do cofnięcia się, przyczem spustoszyły okolicę.

Front dardanelski. Na północy od Ari Burrnu, na równinie Anaforta **odparliśmy** 14-go sierpnia atak nieprzyjacielski na nasze prawe skrzydło.

Na innych frontach nic ważniejszego.

Duma żąda wyjaśnień.

KOPENHAGA 17 sierpnia. „Politiken" donosi z Petersburga: Wniosek 125 posłów Dumy domaga się od rządu natychmiastowych wyjaśnień na tajnem posiedzeniu Dumy, jak się przedstawia ogólne położenie wojenne państwa.

Na dzień marszu od Brześcia Litewskiego.

BERLIN, 17 sierpnia. „Lokalanzeiger" donosi: Z północnego placu boju dochodzą poważne wiadomości. **Sprzymierzeni stoją w odległości jednego dnia marszu od Brześcia Litewskiego.**

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik.

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.